

Eugeniusz Rudziński

„Finansowi przywódcy krajów bogatych, którzy spotykają się co roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos (Szwajcaria), zostali nazwani przez wiodący światowy magazyn biznesowy „The London Financial Times” władcami świata. Termin ten został użyty prawdopodobnie z odcieniem ironii, lecz jest raczej trafny. Grupa ta nie jest wybierana, a reprezentuje monstrualną potęgę finansową, nieprzynoszącą korzyści zwyczajnym ludziom”. (Noam Chomsky)

Neoliberalizm

Lata 40-te, 50-te i 60-te XX wieku – mimo trwającej zimnej wojny – były dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Europy Zachodniej i Japonii okresem ekonomicznej prosperity. W istocie z gospodarczego i społecznego punktu widzenia stanowiły kontynuację polityki zapoczątkowanej przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta po wielkim światowym kryzysie 1929 roku. W programie „New Deal” (Nowego Ładu) realizowane były założenia doktryny ekonomicznej Johna Maynarda Keynesa.

W swoim dorocznym orędziu do Kongresu z roku 1935 prezydent Roosevelt jasno dał do zrozumienia, że u podstaw gospodarczych i społecznych problemów składających się na Wielki Kryzys lat 30. tkwił nadmiar swobód rynkowych. Amerykanie – mówił – muszą wyrzec się takiej koncepcji zdobywania bogactwa, która, przez nadmierne zyski, oddaje nadmiar władzy w prywatne ręce. Człowiek przyciśnięty biedą nie jest człowiekiem wolnym. Wszędzie na świecie, argumentował Roosevelt, sprawiedliwość społeczna stała się zdecydowanie określonym celem, a nie jakimś odległym ideałem. Podstawowym obowiązkiem państwa i jego społeczeństwa obywatelskiego jest więc używanie swoich uprawnień i dzielenie zasobów w taki sposób, który wykorzenia biedę i głód, zabezpiecza wszystkich przed brakiem środków do życia, przed największymi życiowymi zagrożeniami i ciosami losu i zapewnia przyzwoity dach nad głową. Wolność od nędzy była jedną z czterech kardynalnych wolności, które później określił jako filary swojej politycznej wizji przyszłości. Tak szerokie ujęcie kontrastuje ze znacznie węższą wizją wolności neoliberalnych, które umieszcza w centrum swej retoryki politycznej prezydent Bush.[1]

Powyższe koncepcje Roosevelta były istotą amerykańskiego „państwa dobrobytu”, którego dochód narodowy szybko wzrósł kilkakrotnie. Podobne założenia stanowiły podstawę „państw opiekuńczych”, takich jak Niemiecka Republika Federalna, a przede wszystkim krajów skandynawskich.

Od lat 70. XX w. wszędzie na świecie wystąpił zdecydowany zwrot w kierunku neoliberalizmu w praktyce i myśleniu polityczno-ekonomicznym. Deregulacja, prywatyzacja i wycofywanie się państwa z wielu sfer świadczeń socjalnych stały się nader powszechne. Niemal wszystkie państwa, od tych nowopowstałych do istnienia po rozpadzie Związku Radzieckiego, po staroświeckie demokracje i państwa opiekuńcze takie jak Nowa Zelandia czy Szwecja, uległy – jedno z własnej woli, inne pod presją i przymusem – jakiejś wersji teorii neoliberalnej i przynajmniej częściowo dostosowały do niej swą politykę i praktykę.”[2]

W 2008 roku, tuż przed zwycięstwem Baracka Obamy w wyborach prezydenckich, sytuację głównego mocarstwa światowego – USA, podobnie, jeśli nie identycznie, gdy chodzi o politykę ekonomiczną, oceniał amerykański noblista Paul Krugman: Liczby dowodzą, że cofnęliśmy się do poziomu lat 20. (XX wieku – E.R.) Nagłe pojawienie się nierówności przypisuje się na ogół

wzrostowi premii dla najbardziej wykwalifikowanych pracowników, ale to nie wyjaśnia gwałtownego wzrostu zysków na samej górze drabiny społecznej. Moim zdaniem prawdziwą przyczyną jest zmiana polityki. W latach 30 i 40 stworzyliśmy instytucje i normy takie jak silne związki zawodowe, płace minimalne, podatek progresywny – które przyczyniły się do drastycznego zmniejszenia nierówności. W ciągu minionych 30 lat polityczna dominacja konserwatystów pozwoliła rozmontować te bariery ochronne, powodując powrót nierówności.”[3]

Międzynarodowe instytucje finansowe

Polityka ekonomiczna prowadzona na świecie w ostatnim trzydziesto, trzydziestopięcioleciu, ściśle związana z kolejnym, niezwykle intensywnym neoliberalnym etapem jej globalizacji poddana została gruntownej, uzasadnionej krytyce. Analizowano różnorodne i wielorakie jej aspekty. Szczególną uwagę poświęcono Międzynarodowemu Funduszu Walutowemu (MFW), Bankowi Światowemu (BŚ), obu instytucjom uzależnionym od USA, oraz Światowej Organizacji Handlu (WTO). Wśród uczonych nader bliski ich poczynaniom jest noblista Joseph Stiglitz. Wcześniej pracował on także jako główny ekonomista Banku Światowego nader czynnie uczestniczącego w światowej globalizacji. W swej renomowanej książce „Globalizacja” napisał m.in.: „Idee i intencje, które legły u podstaw utworzenia międzynarodowych instytucji gospodarczych, były dobre, jednak z biegiem lat stopniowo ewoluowały i przekształciły się w swoje przeciwieństwo. Keynesistowską orientację MFW, kładącą nacisk na zawodność rynku i rolę państwa w tworzeniu miejsc pracy, zastąpiła w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia mantra wolnego rynku, stanowiąca element nowego porozumienia waszyngtońskiego - między MFW, Bankiem Światowym, i Ministerstwem Skarbu Stanów Zjednoczonych [U.S. Treasury] w sprawie właściwej polityki krajów rozwijających się – co zwiastowało zdecydowanie odmienne podejście do rozwoju gospodarczego i stabilizacji”.[4]

Podobne, często bardziej krytyczne stanowisko wobec koncepcji neoliberalnych realizowanych w ostatnich dziesiątkach lat przez międzynarodowe instytucje i państwa reprezentowali liczni poważni badacze tej problematyki. Należy do nich Noam Chomsky – najwybitniejszy w świecie lingwista, renesansowy humanista, porównywany do takich myślicieli oświecenia jak J.J. Rousseau, F.M. Voltaire, czy W. Humboldt. Jest laureatem japońskiej nagrody Kioto uznawanej za odpowiednik nagrody Nobla, autorem licznych publikacji, wystąpień medialnych, „uważany za najważniejszego dysydenta w Ameryce”.[5] Jego poglądy polityczne są określane jako radykalnie lewicowe. Sam Chomsky deklaruje się jako wolnościowy socjalista i sympatyk anarchosocjalizmu. Jest uważany za rzecznika alterglobalistów.[6] Przeprowadza rzetelną krytykę kapitalizmu, zwalczał i zwalcza wszelkie totalitarne systemy, w tym hitlerowski i stalinowski. Stanowczo krytykuje konserwatywną prawicę amerykańską oraz w istocie imperialne organizacje międzynarodowe podporządkowane czy uzależnione od wstecznych sił w USA.

W książce „Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji.” (Warszawa 2005) opublikowanej po drugim, kolejnym zwycięstwie w wyborach prezydenckich przez George’a W. Busha juniora, N. Chomsky poddał zasadniczej krytyce strategię stosowaną przez republikańską administrację USA. Przyznawała ona „Ameryce prawo do użycia siły w celu likwidacji każdego dostrzegalnego zagrożenia dla globalnej dominacji Stanów Zjednoczonych., która ma być trwała.”[7] I dalej zauważa, iż strategia ta szybko zepchnęła amerykańską opinię publiczną poza spektrum światowej opinii, pomogła

administracji osiągnąć wyborcze cele, że Irak powinien być pierwszym sprawdzianem nowej doktryny użycia siły według własnego uznania.[8]

Autor bardzo szczegółowo prezentuje politykę zagraniczną rządzącego establishmentu. Zasadnie ukazuje, że służy ona także odwróceniu uwagi przeciętnych Amerykanów od istotnych problemów wewnątrz kraju. Jest zaszokowany brakiem przewidywania rządzących, którzy działają nie tylko wbrew interesom rządzonych, ale wbrew własnym interesom prowadząc imperialną politykę USA szkodliwą dla państwa. Przypomina, że jej początki – mniej znane na naszym kontynencie – to wiek XIX. Po zakupieniu od Hiszpanii w roku 1819 Florydy, Amerykanie anektowali w 1835 r. Teksas, należący do Meksyku. Następnie, w wyniku wojny z Meksykiem przyłączyli do Stanów Zjednoczonych Arizonę, Kalifornię, Kolorado, Nowadę, Utah, Wyoming i część Nowego Meksyku. W końcu tego wieku rozpoczęli realizację imperialnej idei panamerykanizmu, ugruntowując swe ogromne wpływy w państewkach Ameryki Środkowej. W 1898 anektowali Hawaje. W tymże roku, w wyniku wojny z Hiszpanią podporządkowali sobie Kubę, Puerto Rico i Filipiny.

W XX wieku silne poparcie uzyskały w Stanach Zjednoczonych idee imperialne Niemiec, w tym także hitlerowskich. Pod tym względem wyróżniał się W. Hearst, amerykański magnat medialny, goszczony i honorowany przez Hitlera.

Chomsky zauważa, że powstanie faszyzmu w okresie międzywojennym wywołało niepokój, lecz generalnie było traktowane raczej przychylnie przez rządy USA i Wielkiej Brytanii, świat biznesu i dużą część elit. Powodem było to, że faszystowska wersja skrajnego nacjonalizmu dopuszczała rozległą gospodarczą penetrację ze strony Zachodu, a także zniszczyła ruch robotniczy i lewicę, których się bardzo obawiano, oraz nadmierną demokrację, w której te ruchy mogły funkcjonować. Poparcie dla Mussoliniego demonstrowano bardzo wylewnie. W wielu kręgach „ten godny podziwu włoski dżentelmen” (jak określił go prezydent Roosevelt w 1933 roku) cieszył się wielkim szacunkiem aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Poparcie rozciągało się także na hitlerowskie Niemcy. Na marginesie, warto pamiętać, że ten najbardziej potworny reżim w dziejach doszedł do władzy w kraju, który każdą rozsądną miarą reprezentował szczyt zachodniej cywilizacji w dziedzinie nauki i sztuki i był stawiany za wzór demokracji, zanim konflikt międzynarodowy przyjął taką postać, w której nie dało się już utrzymać tej koncepcji, i – podobnie jak reżim Saddama Husajna pół wieku później – cieszył się znacznym wsparciem do czasu, gdy Hitler rozpoczął bezpośrednią agresję, którą zbyt poważnie naruszył interesy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.[9]

Po wojnie wietnamskiej i upadku ZSRR doszło do amerykańskiego bombardowania i okupacji Afganistanu. Równocześnie Stany Zjednoczone prowadziły batalię o dominację na całym Bliskim Wschodzie. Omawiając sytuację w Iraku, Noam Chomsky wskazuje jak silnym i wszechstronnym poparciem USA cieszył się przez wiele lat władca Iraku. Pisze, że reżim Saddama Husajna, choć przerażający i brutalny, to jednak przeznaczał zyski z ropy naftowej na rozwój wewnętrzny. Husajn, choć był tyranem stojącym na czele reżimu, który z przemocy uczynił instrument działania państwa i miał na swoim koncie ohydne naruszenia praw człowieka, to jednak wydzwignął połowę ludności kraju na poziom klasy średniej, a Arabowie z całego świata... przyjeżdżali studiować na irackich uniwersytetach. Wojna w 1991 roku, w której celowo zniszczono instalacje wodne, energetyczne i kanalizacyjne, zebrała straszliwe żniwo, a sankcje narzucone przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię zepchnęły kraj do poziomu minimum przetrwania.[10]

Wbrew oczekiwaniom Zachodu, po wojnie 1991 roku nastąpiło umocnienie pozycji Husajna w Iraku, jak i w całym regionie. Toteż 20 marca 2003 roku wojska zorganizowanej i kierowanej

przez USA koalicji ponownie rozpoczęły krótkie i skuteczne działania wojenne. 9 kwietnia 2003 reżim został obalony. Wojnę z Irakiem wszczęto ze świadomością, że może ona doprowadzić do rozprzestrzenienia broni masowego rażenia i nasilenia terroryzmu, jednak uznano, że jest to nieistotne ryzyko w porównaniu z zyskiem, jakim będzie przejęcie kontroli nad Irakiem, stanowcze ustalenie normy zezwalającej na wojnę prewencyjną oraz wzmocnienie władzy wewnętrznej”.[11]

N. Chomsky złośliwie, ale celnie podkreśla, że Stany Zjednoczone są jedynym krajem, który odrzuca decyzje Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Kiedyś ich przedstawiciele robili to w towarzystwie Envera Hodży i Muammara Kadafiego, teraz jednak Albania i Libia uznają już decyzje Trybunału., a USA wciąż trwają w wielkopańskiej izolacji”.[12]

Wprawdzie później, ale równie krytycznie, jak Noam Chomsky wypowiedział się Zbigniew Brzeziński w sprawie polityki prezydenta Busha i innych sił politycznych Stanów Zjednoczonych wobec Iraku. Co więcej, wobec Bliskiego Wschodu i świata islamskiego. Charakteryzując atak na Irak napisał: że forma w której uderzenie wykonano, zwłaszcza to, w jaki sposób przeprowadzono przygotowania na forum międzynarodowym były szkodliwe i niepotrzebne. Wówczas na początku 2003 roku nie było konieczności rozpoczęcia działań wojennych. Można było wykazać cierpliwość i stworzyć sytuację, w której istniałaby większa jasność co do stanu uzbrojenia Iraku. I – być może – także większa solidarność międzynarodowa, gdyby były ustalone autentyczne niebezpieczeństwa. Pośpiech i jednostronność decyzji prezydenta Busha były szkodliwe.[13] Charakteryzując postawę przeciwników rządzących republikanów powiedział: „Demokraci dotychczas nie mają osobistej i politycznej odwagi, by wyłonić krytyczną alternatywę dla polityki Busha w najważniejszych sprawach świata. Polityka Busha to nie jest tylko wojna z Irakiem. To jest też bardzo jednostronne podejście do kwestii Iranu i brak konstruktywnego, silnego zaangażowania się w proces rozszerzenia zakresu pokoju między Izraelem i Palestyną, W tych sprawach kierownictwo Partii Demokratycznej, z jednym czy dwoma wyjątkami, albo po prostu jest zastraszone, albo brak mu wyobraźni.”[14]

Rozważania Chomskyego i Brzezińskiego pozwalają zrozumieć w jak trudnej sytuacji znalazł się nowo wybrany prezydent demokrata Barack Obama usiłujący - jak należy przypuszczać - dokonać istotnych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Noam Chomski analizował różnorodne aspekty polityki prezydenta Busha i jego poprzedników, nie tylko zagranicznej. Poważnie interesowały go konsekwencje tych poczynań dla Stanów Zjednoczonych. Zauważył, że prezydentura Busha była kontynuacją polityki Cartera i Reagana. Carter zaproponował, a Raegan spowodował gwałtowną eskalację działań sektora zbrojeniowego. Administracja Cartera rozpoczęła, ograniczanie wydatków socjalnych, co kontynuowała administracja Reagana. Skutki takiej polityki polegały na tym, że państwo w jeszcze większym stopniu niż uprzednio stało się państwem dobrobytu dla bogatych: o znacznie większym stopniu interwencjonizmu, który polega na pompowaniu środków publicznych w przemysł zaawansowanych technologii i odbieranie środków biednym w połączeniu z atakiem na prawa pracownicze i obywatelskie[...] Program administracji Busha praktycznie nie istnieje jeśli chodzi o edukację, energię, czy kologię.[15]

Jest jeszcze jeden istotny aspekt międzynarodowych wpływów i poczynań grup politycznych, czy raczej polityczno-finansowych. W 1969 roku po objęciu prezydentury przez republikanina Richarda Nixona gospodarkę USA ogarnęła inflacja. Była ona konsekwencją wojny w Wietnamie, realizacji kosztownego programu Great Society (Wielkiego Społeczeństwa) wykonywanego przez jego poprzednika, demokratę Lyndona Johnsona i rozwiniętego zapotrzebowania na towary z importu. Doszło do istotnego kryzysu w bilansie płatniczym

Stanów Zjednoczonych. W 1971 roku Nixon nie przeprowadzając konsultacji z zagranicznymi partnerami handlowymi nałożył tymczasowy podatek w wysokości 10 % na towary importowane i zawiesił wymienialność dolara na złoto. Decyzje te spowodowały oburzenie handlowych partnerów USA – Europy Zachodniej i Japonii.[16]

Wówczas Zbigniew Brzeziński uważał, że aby przeciwdziałać takim napięciom należy współdziałać „trójstronnie” poprzez porozumienie USA, Europy Zachodniej i Japonii. Temu celowi służyć miały poczynania grupy Bilderberg (utworzonej w 1954 roku) złożonej z wpływowych zachodnich przedsiębiorców, bankierów i polityków. W jej spotkaniach od połowy lat sześćdziesiątych uczestniczył także Brzeziński.

W 1972 r. towarzyszył potężnemu finansistcie Davidowi Rockefellerowi. Brzeziński sądził, że wbrew obsesyjnym podejrzeniom ugrupowań prawicowych, doszukujących się wszędzie spisków, spotkania te sprzyjają uzgadnianiu potencjalnie rozbieżnych interesów państw po obu stronach Oceanu Atlantyckiego”.[17] - Stwierdziliśmy, że Europejczycy odnosili się do tego niezbyt przychylnie – wspomina Brzeziński. – Zrozumieliśmy wtedy, że będziemy musieli powołać wspólną grupę, która zajmie się tym problemem”.[18] Brzeziński został sekretarzem generalnym „Komisji Trójstronnej”.

W związku z podjęciem decyzji o jej powołaniu zauważa: „Spotykam się z [teorią spiskową] zawsze, gdy przemawiam w kraju [...] – i te świry, które wyskakują z tą teorią, mogą być oszołomami zarówno z lewicy, jak i z prawicy. Jeśli jest to oszołom prawicowy, to wstanie i powie: stanowicie konspiracyjną grupę, która chce narzucić jeden światowy rząd i pozbawić nas niezawisłości. A jeśli to jest oszołom lewicowy, to wstanie i powie: jesteście konspiracyjną grupą bogatych kapitalistów, którzy chcą panować nad światem po to, by osiągnąć globalne zyski”.[19] I konkludując zwraca jednak uwagę na szczególną, wpływową, decyzyjną rolę „Komisji Trójstronnej”: „A odpowiedź jest taka: słuchaj, komisja działa w sposób otwarty, nie ma nic do ukrycia. Jest grupą wpływowych ludzi, nie ukrywamy tego. Przeciwnie, celowo dobieramy wpływowych ludzi z trzech regionów, którzy poprzez dyskusje, promowane badania, lobbying usiłują rozwiązywać problemy tych trzech regionów. Przez całe lata namawialiśmy do zmniejszenia długów ubogich krajów świata. Nawoływaliśmy do zacieśnienia współpracy naukowej między uprzemysłowionymi krajami demokratycznymi. Ogólnie rzecz biorąc jesteśmy za porozumieniem w sprawie wolnego handlu. Jesteśmy przeciwko cłom ochronnym[...] Sądzę, że spełniamy ważną funkcję edukacyjną. Każdy, kto mnie obserwuje i domaga się wyjaśnienia tak zwanego spisku, może napisać do biura komisji, a prześlemy mu wszelkie informacje, jakich zażąda. Nie ma w tym żadnej tajemnicy.”[20] Takie wyjaśnienie sekretarza generalnego „Komisji Trójstronnej” nie wszystkich satysfakcjonowało.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych i na świecie na początku XXI wieku

W wywiadzie udzielonym „Polityce” w 2004 roku N. Chomsky dramatycznie stwierdza: „Ameryka pęka. Podobnie jak reszta świata”[21]. Zauważa, że napięcie nastąpiło już 40 lat wcześniej, w latach 60., kiedy odważyliśmy się głośno, publicznie rozmawiać o krzywdach, nieprawościach, zbrodniach, na których ten kraj zbudowano”.[22] Chodzi mu oczywiście o Stany Zjednoczone. Jego zdaniem ta zmiana dokonała się w całej Ameryce. Wszędzie powstały grupy pokojowe, antyrasistowskie, ekologiczne, emancypacyjne, gejowskie [...] Miliony ludzi się w to zaangażowało”.[23]

Zanim doszło do kolejnego przełomu w latach 90., zareagowały elity społeczne, zarówno w Stanach jak i na całym świecie. Z jednej strony rośnie aktywność polityczna i sprzeciw wobec

istniejącego porządku, a jednocześnie nasila się presja by tą aktywność uciszyć[...] Politycy establishmentu zaczęli się niepokoić, bo zobaczyli, że coraz trudniej jest im realizować interesy wielkich korporacji. Dlatego podjęli ogromne wysiłki, aby ograniczyć pole demokracji. To był cel stworzenia wielkich prawicowych fundacji ideologicznych – takich, jak Heritage Foundation czy American Enterprise Institute. Chodziło im o przesunięcie całego pola publicznej debaty na prawo. O kontrolę nad gazetami, radiem i telewizją, o odzyskanie wpływu na uniwersytety. To im się w dużym stopniu udało. Amerykańskie media są dzisiaj dużo bardziej prawicowe niż większość społeczeństwa, a na uniwersytetach lewicowy dyskurs został wyciszony.[24] Chomsky zauważa, że doszło do przemyślanej dyskryminacji przede wszystkim ludzi o lewicowych poglądach, w tym – co oczywiste – także jego. Następstwem jest wyciszenie opinii krytycznych: „To zniechęcenie kosztowało ogromne pieniądze [...] Budowanie ideologii neoliberalnej, zdobywanie dla niej wpływowych wyznawców, stypendia, programy badawcze, nagrody, konferencje, książki, periodyki. Stworzono potężną globalną infrastrukturę ideologicznej zmiany. I po kilku latach, pod koniec lat 70., inwestycje zaczęły przynosić efekty w świecie anglosaskim. W Anglii doszła do władzy pani Thatcher, a w Ameryce Reagan.[25] I dalej stwierdza – w czym jest całkowicie zgodny z innymi wybitnymi znawcami tej problematyki – że okres około 25 lat po zakończeniu II wojny światowej był dla całego świata zachodniego czasem błyskawicznego rozwoju gospodarczego. To był złoty wiek nowoczesnego kapitalizmu. I był to stosunkowo egalitarny wzrost. W USA dolne 25 proc. społeczeństwa uzyskało więcej niż górne 25 proc. Podobnie było w Ameryce Łacińskiej”.[26]

Działające wówczas mechanizmy nie podobały się najbogatszym. Trzeba je było zmienić, bo nie odpowiadały tym, którzy mieli najwięcej pieniędzy. Chcieli mieć jeszcze więcej choćby za cenę spowolnienia rozwoju i zubożenia ogółu.[27] I stwierdza, że nastąpiła zasadnicza zmiana, bardzo istotna dla stosunków społecznych. Od czasu neoliberalnego zwrotu, czyli od połowy lat 70., zmniejszyło się tempo wzrostu, spadł poziom inwestycji, wzrosły nierówności.

W Stanach Zjednoczonych blisko 90 proc. społeczeństwa odczuło stagnację, lub wręcz spadek dochodów. Natomiast górny 1 proc. gwałtownie się wzbogacił.[28] Na pseudoironiczne, a w istocie kapitulanicke stwierdzenie przeprowadzającego z nim wywiad, że przecież zawsze bogaci stawali się coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi, N. Chomsky odparł: Nigdy w takim stopniu. To jest kompletny precedens historii gospodarczej. A na to nałożyło się jeszcze zredukowanie instytucji bezpieczeństwa socjalnego, pomocy społecznej, praw pracowniczych. Większość krajów poszła tą samą drogą. Także w trzecim świecie. W Ameryce Łacińskiej od lat 70. wzrost jest bliski zeru i dramatycznie zwiększyło się rozwarstwienie społeczne, chociaż w latach 50. i 60. tamtejsze gospodarki szybko się rozwijały a różnice społeczne malały[...] To jest natychmiastowy, bezpośredni, zrozumiały i przewidywalny skutek liberalizacji rynków finansowych. Keynes przestrzegał przed tym 70 lat temu.

Jeśli zniesie się cła i opodatkowanie wymiany walutowej to pozbawia się rządy możliwości prowadzenia polityki społecznej koniecznej dla zachowania wewnętrznej równowagi. W globalnej wolnej gospodarce rządy narodowe muszą wybierać między zniszczeniem społeczeństwa albo gospodarki. Teraz to dzieje się wszędzie. Dlatego demokracja staje się coraz bardziej niezdolna i trzeba ją coraz bardziej ograniczać. Polityka liberalna na dłuższą metę niszczy nie tylko gospodarkę ale też demokrację.”[29]

Podobnie, jeśli nie identycznie, lub jeszcze ostrzej oceniają skutki polityki neoliberalnej inni uznani specjaliści od ekonomii. Prof. David Harvey w swym poważnym studium opublikowanym w 2005 roku napisał, że sedno problemu stanowi narastający rozdźwięk między deklarowanymi publicznie celami neoliberalizmu – dobrobytem dla wszystkich – a jego faktycznymi

konsekwencjami – restauracją władzy klasowej”. [30] Jego zdaniem podczas, gdy głośno wychwala się cnoty wolnej konkurencji, rzeczywistością jest postępujące umacnianie oligopolistycznej, monopolistycznej i ponadnarodowej władzy w niewielkim gronie scentralizowanych korporacji wielonarodowych: konkurencja w świecie napojów bezalkoholowych ogranicza się do rywalizacji między Coca Colą a Pepsi; energetyka znajduje się w rękach zaledwie pięciu olbrzymich korporacji ponadnarodowych, a garstka magnatów medialnych sprawuje kontrolę nad większością strumienia docierających do nas wiadomości, które w takiej sytuacji stają się czystą propagandą”. [31]

Aktualne wzajemne relacje między różnymi klasami, czy warstwami w społeczeństwie amerykańskim negatywnie wartościuje także prof. Robert Reich. On sam był oceniany jako najlepszy minister pracy w Stanach Zjednoczonych. Funkcję tę pełnił w rządzie Clintona. Prezydent Barack Obama powołał go do grona ekonomicznych doradców. R.Reich przeprowadził znakomitą stratyfikację społeczeństwa, nie tylko amerykańskiego, w opublikowanej w 1991 roku znakomitej książce „Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku”. W 2010 roku wydał nader ważne studium „Aftershock” (Po szoku). Przypomnę jedynie jedno z jego głównych stwierdzeń, że o ile w latach 70. najbogatszy 1 procent amerykańskich rodzin był w posiadaniu 9 procent całego dochodu narodowego, to w r. 2007 tenże 1 procent rodzin osiągnął już 23,5 procent całkowitego dochodu narodowego. [32] N. Chomsky także - wbrew przeprowadzającemu z nim wywiad dziennikarzowi - podkreśla, że azjatyckie cudy gospodarcze były skutkiem odrzucenia polityki neoliberalnej. One były możliwe tylko dzięki temu, że w Japonii, Korei, Malezji czy Hongkongu nie respektowano neoliberalnych zasad[...] Zwłaszcza nie zrezygnowano z ochrony krajowych rynków i utrzymano ograniczenia w przepływie kapitału. Azjatyckie tygrysy dobrze sobie radziły, dopóki Ameryka, Bank Światowy i MFW nie wymusiły wprowadzenia neoliberalnych reguł. Wtedy wybuchł kryzys. Niech pan poczyta co o tym pisał Stiglitz – były wiceszef Banku Światowego. Ale na dłuższą metę jeszcze bardziej niebezpieczne jest to, że kraje, które wchodzi do neoliberalnego młyna, faktycznie muszą się wyrzec demokracji i niepodległości.” [33] I dalej bardzo wyraźnie podkreśla, że najważniejsze decyzje ekonomiczne powodujące nader istotne konsekwencje społeczne są podejmowane na skutek wskazań międzynarodowych inwestorów i bankierów: „Pan naprawdę nie widzi - odpowiada dziennikarzowi - że władzę przejmuje wirtualny parlament inwestorów i pożyczkodawców? Rządy muszą się z nim porozumieć w każdej poważnej sprawie. Bez ich akceptacji nic nie można już zrobić. Jeśli jakaś decyzja im się nie podoba, to z dnia na dzień zabierają pieniądze

i waluta się wali, a gospodarka popada w ruinę[...] Nie chodzi o doraźne zyski. Chodzi o kształt społecznego ładu. Na przykład o wymuszanie totalnej prywatyzacji. Wiadomo, że to jest ekonomiczny absurd, którego jedynym celem jest przesunięcie kolejnych dziedzin życia ze sfery publicznej podlegającej demokratycznej kontroli do sfery prywatnej, czyli w prywatne ręce.” [34]

Międzynarodowe poczynania ekonomiczne

Szczególną uwagę N. Chomski skupia na międzynarodowych działaniach ekonomicznych państw najbogatszych i wynikających z tych poczynania różnorodnych globalnych i regionalnych konsekwencji społecznych. Dlatego zdecydowanie przeciwstawia corocznemu Światowemu Forum Ekonomicznemu skupiającemu najbogatsze państwa świata – Światowe Forum Społeczne. Zauważa, że „Finansowi przywódcy krajów bogatych, którzy spotykają się co roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos (Szwajcaria), zostali nazwani przez wiodący

światowy magazyn biznesowy „The London Financial Times” władcami świata. Termin ten został użyty prawdopodobnie z odzieniem ironii, lecz jest raczej trafny. Grupa ta nie jest wybierana, a reprezentuje monstrualną potęgę finansową, nie przynoszącą korzyści zwykłym ludziom. Przykładowo w 1970 roku około 90 proc. kapitału międzynarodowego było ulokowane w handlu i długoterminowych inwestycjach, czyli mniej lub bardziej produktywnie, natomiast tylko 10% w spekulacjach.

Do roku 1990 te proporcje się odwróciły. W tym nowym porządku świata lansowanym przez elity finansowe ma on być rządzony przez bogatych i na rzecz bogatych”.[35]

N. Chomsky jednoznacznie określa, kto rządzi światową ekonomiką: „Coraz więcej władzy trafia w ręce ogromnych prywatnych instytucji i ich przedstawicieli. Te instytucje są w swym charakterze totalitarne: w korporacji władza rozchodzi się z góry w dół – z wykluczeniem zewnętrznego społeczeństwa. W systemie współczesnej dyktatury, kryjącej się pod określeniem wolnego rynku, wszelka władza decyzyjna w sprawach inwestycji, produkcji i handlu jest scentralizowana i uświęcona. Pod względem faktycznym i prawnym ani pracownicy, ani społeczeństwo nie mają w niej żadnego udziału”.[36]

Skutki takiej sytuacji są następujące: „Olbrzymie bezrobocie utrzymuje się mimo wielkiego zapotrzebowania na pracę[...] współczesny system gospodarczy jest w skrócie katastrofalną porażką. Światowe Forum Ekonomiczne zagraża przetrwaniu gatunku[...] społeczeństwo jest w miarę świadome problematyki tak zwanego porozumienia wolnego handlu i powszechnie przeciwne polityce władców, których niemal jednomyślnie wspiera sektor korporacyjny, rządy oraz instytucje ideologiczne”.[37]

Powyższe przemyślenia są zbieżne z uogólnieniami innych badaczy. David Harley podkreśla rolę rządów, szczególnie neoliberalnych, wzmacniających korporacje: „Państwo z reguły tworzy prawo i przepisy, które faworyzują korporacje, a w pewnych przypadkach – szczególne branże takie jak energetyka, farmacja, agrobiznes itp. W licznych przypadkach partnerstwa publiczno-prywatnego szczególnie na szczeblu komunalnym, państwo bierze na siebie znaczną część ryzyka, podczas gdy sektor prywatny zgarnia większość zysków. Oprócz tego, państwo neoliberalne w razie konieczności posługuje się przymusem legislacyjnym i taktyką policyjną (np. wprowadzając zakaz pikietowania), żeby rozproszyć lub stłumić zbiorowe formy sprzeciwu wobec korporacji”.[38]

Amerykański ekonomista Paul Krugman, który w 2008 otrzymał nagrodę Nobla, w 2007 roku opublikował książkę „The Conscience of a Liberal” (Sumienie liberała), w której analizuje rezultaty decyzji makroekonomicznych Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich 80 lat. Dochodzi do wniosku, że w ich wyniku doszło współcześnie do skrajnej nierówności w społeczeństwie amerykańskim. Jego zdaniem taka sytuacja musi spowodować światowy kryzys ekonomiczny. Będzie on wymagał interwencjonizmu państwowego typu New Deal - Roosevelta, ale rozciągniętego na całą kulę ziemską.

Nawet wielki inwestor, najbogatszy amerykański miliarder Warren Buffet analizując sytuację w USA, opowiedział się w listopadzie 2010 roku za zakończeniem do końca tego roku ery Busha, w której zmniejszone były zobowiązania podatkowe najbogatszych. Uważa, że tacy ludzie jak on, którym powodzi się lepiej, powinni płacić wyższe podatki. [39]

Imperium czy korporatokracja?

Michael Hardt i Antonio Negri w swej książce „Imperium” (Warszawa 2005) analizują istnienie we współczesnym zglobalizowanym świecie sui generis imperium. Ogranicza ono suwerenność

państw narodowych. Nie jest reprezentowane przez jedno państwo. Jednak po upadku ZSRR, z powodu potęgi militarnej i ekonomicznej dominującą rolę pełnią w imperium Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W skład imperium wchodzi instytucje i organizacje takie jak Światowa Organizacja Handlu (WHO), Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF) oraz potężne międzynarodowe korporacje ekonomiczne. We wszystkich tych organizacjach ważne funkcje zajmują reprezentanci USA. Pewną rolę spełniają w imperium coroczne konferencje Międzynarodowego Forum Ekonomicznego, uprzednio G8, a obecnie G20, w skład którego wchodzi stali członkowie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz inne najbardziej uprzemysłowione państwa.

Niektórzy obserwatorzy bagatelizują rolę Światowego Forum Ekonomicznego: G8 i G20 to kółko wzajemnej adoracji, na którym, co do idei zgoda jest powszechna, co do czynów – żadna. Rynki, jeśli zareagują to nie euforią i optymizmem. I pomyśleć, że politycy bawią się tam za pieniądze podatnika, zamiast zająć się rozwiązywaniem problemów. Nie ukrywajmy, te szczyty nie wnoszą za wiele nowego, oprócz ładnych sloganów”.[40] Nie wszyscy podzielają powyższy punkt widzenia. Inni podkreślają szczególną rolę pełnioną we współczesnym świecie przez wielonarodowe korporacje.[41]

W tym kontekście istotne są informacje, na które także zwrócił uwagę N. Chomski, zawarte w znamiennych wyznaniach Johna Perkinsa, byłego głównego ekonomisty Banku Światowego.[42] Wywołały one szeroki oddźwięk, w tym także w Polsce. Były bestsellerem w USA. Autor dowodzi, że większość ludności USA nie ma pojęcia, iż żyjemy z korzyści bycia ukrytym imperium [...] mamy coś, co postrzegam jako ekwiwalent imperatora, czyli co nazywam korporatokracją. Korporatokracja jest to grupa jednostek stojących na czele największych korporacji. Oni właśnie zachowują się tak jak imperator w swoim imperium. Kontrolują media będąc ich właścicielami, lub przez reklamodawstwo. Kontrolują większość polityków finansując ich kampanie poprzez korporacje, lub personalne darowizny pochodzące z korporacji. Nie są wybierani, nie rządzą w ograniczonym czasie, nie tłumaczą się nikomu.[43]

Noblista Joseph Stiglitz, w swej książce „Globalizacja”, wskazuje także na jakże często skomplikowane, jawne lub tajne, lecz bardzo skuteczne, poczynania decydentów: „Nie znajdziecie niezbitych dowodów na straszliwy spisek Wall Street i MFW, mający na celu zawładnięcie światem. Nie wierzę w istnienie takiego spisku. Prawda jest bardziej subtelna. Często chodzi o ton głosu albo o spotkanie za zamkniętymi drzwiami, albo o notatkę przesądzającą wynik dyskusji”.[44]

Wyznania J. Perkinsa - nawróconego, czy skruszonego wybitnego specjalisty potężnej korporacji wskazują na decyzyjną rolę tej i podobnych instytucji. Przesądzają one o tym, kto i dlaczego faktycznie sprawuje rządy w polityce ekonomicznej USA i międzynarodowych poczynaniach ekonomicznych. Równocześnie władza mediami kształtującymi opinie publiczną. J. Perkins w zasadzie nie podaje nazwisk, ale łatwo dociec, kto w pierwszej dekadzie XXI wieku faktycznie sprawuje władzę nie tylko w korporacji. Mówi: „A na samym szczycie korporacji ciężko stwierdzić czy osobnik pracuje dla prywatnej korporacji czy rządu, bo jest ciągła rotacja. Mamy więc pana, który jest szefem potężnej firmy budowlanej Haliburton, a za chwilę zostaje wiceprezydentem USA. Albo prezydenta, który działał w przemyśle naftowym. Dzieje się tak bez względu na opcję polityczną władzy[...] Polityka rządowa jest zasadniczo ustalana przez korporatokrację”.[45] Wiadomo, że republikanin Dick Cheney był dyrektorem generalnym potężnego koncernu naftowego Haliburton w latach 1993 – 2000. Firma ta prowadziła także prace budowlane podczas wojny w Iraku w 2003 r. W 2000 r. Cheney został wiceprezydentem USA. George W. Bush zanim został prezydentem także powiązany był z

przemysłem naftowym.

Światowe Forum Ekonomiczne i Światowe Forum Społeczne

Noam Chomsky zdecydowanie sprzeciwia się istniejącemu porządkowi globalnemu ustanowionemu przez „władców świata”. Światowemu Forum Ekonomicznemu przeciwstawia Światowe Forum Społeczne skupiające reprezentantów organizacji utworzonych oddolnie, ponieważ tradycyjnym celem nowoczesnej lewicy od początku jest stworzenie form globalizacji, opartej na współuczestnictwie szerokich mas społeczności światowej, a tym samym wyczulonej na interesy i troski tej społeczności”. [46]

Światowe Forum Społeczne – ruch alternatywnej globalizacji po raz pierwszy obradowało w brazylijskim Porto Alegre w 2001 r. W drugim Forum, w tymże mieście, od 31 I do 5 II 2002 r. brało udział 12 000 delegatów ze 123 krajów, oraz 60 000 uczestników. Wśród mówców był Noam Chomsky. On także był autorem wstępu do książki – „Po kapitalizmie. Wizja nowego świata według teorii PROUT” (wydanej również w Warszawie w 2009 roku), napisanej przez znanego społecznego działacza Forum o nazwisku Dada Maheshvarananda.

W czwartym Forum zorganizowanym w dniach 16 – 21 I 2009 r. jednym z głównych mówców był noblista Joseph Stiglitz. Uczestnicy tego spotkania między innymi podjęli uchwałę dotyczącą wolnego oprogramowania komputerowego mającego zapewnić odbiorcom całej społeczności wszechstronną wolność uruchamiania, analizowania i upowszechniania informacji.

Znamienny jest czynny udział w Światowym Forum Społecznym tych dwu prominentnych, powszechnie uznanych wybitnych amerykańskich uczonych. Mimo różnic w ich poglądach na wiele kwestii, połączyły ich społeczne, antyimperialne, aspekty globalistyki.

J. Stiglitz w swym studium „Globalizacja” stwierdził: „Napisałem tę książkę dlatego, że podczas pracy w Banku (Światowym – E.R.) widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich.

Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel i ściślejsza integracja gospodarki w skali międzynarodowej – może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich”. [47]

Także N. Chomsky czynnie wspiera Światowe Forum Społeczne, ponieważ stwarza ono wizję oddolnej globalizacji „triumfując nad nieuzasadnioną moralnie ani społecznie koncentracją władzy taką, jak na przykład Światowe Forum Ekonomiczne”. [48] Równocześnie zwraca uwagę, że „Całe tak zwane zadłużenie Trzeciego Świata to przede wszystkim koncept ideologiczny, mający nie wiele wspólnego z realiami gospodarczymi. W znacznej mierze dług ten mógłby zostać zmniejszony, a w wielu przypadkach anulowany w myśl kapitalistycznej zasady, że pożyczkodawcy powinni brać pod uwagę ryzyko oraz, że ciężar opłaty powinien obarczać tych, którzy faktycznie pożyczili pieniądze”. [49]

Zatem spłata długów nie powinna dotyczyć ludzi ze slumsów, czy bezrobotnych, ale bogaczy i elity władzy, które obciążają nią całe społeczeństwo. Temu przeciwdziałać powinien także nadzór nad realizacją programów przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Inną sprawą jest to, czy zadłużenie naprawdę istnieje, co również nie jest wcale oczywiste. [50] N. Chomsky zauważa, że „Według prawa międzynarodowego stworzonego przez Stany Zjednoczone i egzekwowanego przez nie wedle wygody, zadłużenie mogłoby prawdopodobnie zostać zaliczone do długu nieznośnego. Pojęcie długu nieznośnego stanowi, że państwa w ogóle nie muszą go spłacać. [51]

Badania wykazały także, że np. na skutek machinacji finansowych ogromna część pieniędzy

pożyczonych przez Argentynę wróciła do wierzyli. Jednakże „Rozwiązanie problemu nie leży bowiem w dziedzinie ani prawa, ani moralności lecz związane jest z układem sił [...] Przed upadkiem Związku Radzieckiego istniało dwóch światowych władców: Stany Zjednoczone dużo bardziej potężne, oraz Związek Radziecki funkcjonujący mniej więcej jako młodszy partner w kontrolowaniu globalnego porządku”.[52] W ostatnich dekadach po zimnej wojnie ukształtował się „porządek światowy, który jest gospodarczo trójstronny, a jednostronny militarnie. Europa i Azja w przybliżeniu dorównują Stanom Zjednoczonym gospodarczo, lecz wzrasta samotna dominacja USA na polu militarnym”.[53] Pojęcie demokracji nie jest jednoznaczne.

N. Chomsky przytaczając opinie innych uczonych zauważa, że w społeczeństwie dominuje dążenie do prywatnego zysku. Sprzyja temu prywatna kontrola nad prasą, agencjami informacyjnymi i innymi środkami propagandy. Równocześnie neoliberalizm podkopuje fundamenty demokracji. Ta sama prawda dotyczy Stanów Zjednoczonych od kiedy stały się ofiarą własnej formy neoliberalizmu na przestrzeni ostatnich 20 lat.[54]

N. Chomsky z ogromnym rozżaleniem stwierdza, iż od czasu objęcia rządów przez Ronalda Reagana gwałtownie wzrósł odsetek obywateli przekonanych, że rząd służy interesom elit, nielicznych jednostek a nie narodu[...] Niewolnictwo, ucisk kobiet i wyzysk pracowników oraz wiele innych przypadków łamania praw człowieka trwało tak długo po części dlatego, że na różne sposoby wartości oprawców zostały przyjęte, przyswojone i uwewnętrznione przez ich ofiary. Z tego powodu budowanie świadomości jest często pierwszym krokiem ku wyzwoleniu. Wolność bez możliwości jest szatańskim podarunkiem, a odmawianie takich możliwości – przestępstwem”.[55]

N. Chomsky przytacza tragiczne losy dzieci umierających z braku lekarstw i biedoty pozbawionej opieki i pomocy. A można by zapobiec temu elementarnemu brakowi ludzkiej cywilizacji nawet nie likwidując, tylko ograniczając wydatki militarne. Dlatego – nie tylko jego zdaniem globalizacja proponowana przez Światowe Forum Społeczne może stać się główną metodą samoobrony małych narodów, a także ludności wszystkich państw, wielkich i małych. Oprócz tego kluczowego kierunku działań, współpraca Północ – Południe może stać się niezależnym czynnikiem zapewniającym metody ochrony dla małych narodów - nie małych w sensie liczby ludności, lecz w sensie kontroli nad bogactwami i środkami militarnymi”.{56] Skutki tych działań będą uzależnione od faktycznej aktywności wszystkich zainteresowanych aby stworzyć inną niż obecna – alternatywną wizję współpracy międzynarodowej. „Spółdzielczy model demokracji gospodarczej, który reprezentuje teoria PROUT, oparta na fundamentalnych wartościach ludzkich i współużytkowaniu zasobów planety w sposób zapewniający powszechne korzyści zasługuje tutaj na poważne potraktowanie”.[57]

Od 27 01 do 1 02 2009 r. w Belem w Brazylii obradowało IX Światowe Forum Społeczne. Uczestniczyło w nim 133 000 osób ze 150 krajów reprezentujących 4 000 organizacji pozarządowych, związki zawodowe, partie polityczne. W obradach udział wzięli prezydenci z pięciu krajów Ameryki Łacińskiej: Luiz Inacio Lula de Silva z Brazylii, Hugo Haves z Wenezueli, Evo Morales z Boliwii, Rafael Corraera z Ekwadoru, Fernando Lugo z Paragwaju. Omawiano światowy kryzys ekonomiczny a także sytuację ekologiczną i społeczną na terenie Amazonii w wyniku niszczenia lasów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji tubylczej ludności indiańskiej.[58]

Zauważono, że Światowe Forum Społeczne „to spotkanie ludzi, którzy proklamują alternatywny model globalizacji, w przeciwieństwie do proponowanej przez niektórych ekonomistów i korporacje modelu neoliberalnego. Forum Społeczne ma stanowić alternatywę i przeciwwagę dla odbywającego się w podobnym terminie, w Davos Światowego Forum Gospodarczego

(World Economic Forum, WEF), które jest corocznym spotkaniem prezesów wielkich korporacji oraz przywódców politycznych.

Dziś około 1 miliarda ludzi żyje w skrajnej biedzie i głodzie bez dostępu do czystej wody, nie mówiąc już o pomocy medycznej czy edukacji. Według krytyków corocznych spotkań WEF, są one przede wszystkim okazją do zacieśniania współpracy korporacji z rządami w kwestii realizacji neoliberalnych postulatów takich jak deregulacja, prywatyzacja”.[59] M.in.

odnotowano, że świat, który się rodzi „Nawet w Stanach Zjednoczonych, rozwija się i będzie starał się popchnąć Baracka Obamę w kierunku pozytywnych zmian – mówiła Julie Matthaei z Solidarity Network. Po raz pierwszy zresztą podczas forum nie spalono amerykańskiej flagi i pojawiła się nawet propozycja następnego forum w 2011 r. właśnie w Stanach Zjednoczonych”.[60]

Candido Grybowski omawiając udział w debatach Forum przywódców państw Ameryki Łacińskiej napisał: „Uczestniczący w niej prezydenci przedstawiają się jako dzieci światowego forum społecznego, społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych Ameryki Łacińskiej, które – jak mówią - stworzyły możliwości politycznej zmiany na kontynencie. Dla nas forum stanowi punkt wyjścia dla światowego ruchu na rzecz chłopów bez ziemi w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce, które chcielibyśmy zorganizować w 2012 roku, by pokazać, że redystrybucja ziemi jest jednym z najważniejszych sposobów walki z głodem”.[61] „To światowe Forum jest wydarzeniem historycznym, ponieważ po raz pierwszy zgromadziło więcej przywódców państw niż Światowe Forum Ekonomiczne w szwajcarskim Davos”.[62]

XI Światowe Forum Społeczne obradowało w Dakarze w Senegalii od 7 do 11 lutego 2011 r. Uczestniczyło w nim około 40 000 przedstawicieli z ponad 120 krajów, w tym - co szczególnie warto podkreślić – misjonarze i organizacje katolickie wspierające Afrykę. W liturgii inauguracyjnej arcybiskup stołeczny Dakaru, kardynał Theodore Adrien Sarr w związku z wydarzeniami w Tunezji i Egipcie przenikliwie zauważył – wyprzedzając przebieg wydarzeń w północnej Afryce, że mogą być one oznaką „nowej wiosny dla Maghrebu i całej Afryki” .Jak informowało Radio Vaticane: „Najważniejsze kwestie podejmowane na Forum dotyczą właśnie sprawiedliwości. Mowa jest m.in. o bezpieczeństwie żywnościowym, rozdziale gruntów, dostępie do wody, edukacji czy służby zdrowia. Dyskutowana będzie też pilna kwestia rozdziału, jaki istnieje między ogromnymi zyskami czerpanymi przez światowe koncerny z dóbr naturalnych w Afryce, a nędznymi resztkami, które przypadają z tego samym Afrykańczykom”.[63]

Jednym z najbardziej oczekiwanych wystąpień na tym Forum było przemówienie byłego prezydenta Luizy Ignacyo Luli de Silvy, twórcy brazylijskiego cudu gospodarczego. W ciągu ośmiu lat swych rządów zdołał urzeczywistnić program wyprowadzenia 20 milionów, to jest połowy spośród najbiedniejszych obywateli swego kraju, ze strefy absolutnego ubóstwa. Z powodzeniem realizowany jest program reform społeczno-gospodarczych Luli: „Zero Głodu”. Inny polityk latynoamerykański, prezydent Boliwii Evo Morales powiedział podczas otwarcia obrad tego Forum: „Kapitalizm przechodzi kryzys finansowy, kryzys energetyczny i przynosi nam teraz kryzys żywnościowy. Niestety to ludzie biedni – chłopci, rdzenna ludność [Ameryki Łacińskiej] – Indianie, robotnicy i niezamożni mieszkańcy miast – muszą płacić cenę tego kryzysu”.[64]

Światowe Forum Społeczne cieszy się także poparciem środowisk z Polski: Stowarzyszenia Attac i Polskiego Forum Społecznego. Jego czołowi przedstawiciele to nieżyjący już prof. Tadeusz Kowalik, prof. Maria Szyszkowska, Ewa Ziółkowska. Istotę mozolnych, już wieloletnich i perspektywicznych poczynań Światowego Forum Społecznego prezentuje jej „Karta Zasad” -

rozsądnie przewidująca kryzysy kapitalizmu. Podkreśla, iż celem Forum jest organizowanie skutecznych działań – różnych struktur i ruchów społeczeństwa cywilnego przeciwstawiających się neoliberalizmowi i dominacji świata przez kapitał oraz wszelkie formy imperializmu.[65]

* * *

W końcu pierwszego kwartału 2011 r. uzewnętrzniły się istotne zmiany w ocenie idei liberalizmu i neoliberalizmu także w polskich środowiskach politycznych. Premier Donald Tusk stwierdził: „Tak jak wszyscy uczyłem się przez ostatnie dwadzieścia lat kapitalizmu. Jak każdy jestem z wiekiem bogatszy w doświadczenia i dziś wiem, że człowiek jest ważniejszy niż jakakolwiek idea czy doktryna. Nawet ukochana w młodości idea liberalizmu”. Główny propagator tych idei w „Gazecie Wyborczej” – Witold Gadomski, nie odżegnując się od nich napisał jednak: „Liberalizm jako ideologia wolności odniósł ogromny sukces, a tym samym wyczerpał część paliwa, które napędzało jego motor. W Polsce przestał być modny. Najbardziej znamieny jest odwrót od niego dawnych liberałów, którzy dzisiaj są w Platformie Obywatelskiej. Dla przeciwników politycznych z prawicy i lewicy wciąż są liberałami, a nawet neoliberalami”. [66]

Zdecydowanie bardziej krytycznie odniósł się do tych koncepcji jego kolega, także z „Gazety Wyborczej” – Adam Leszczyński: „Tusk nie byłby pierwszym, który doszedł do wniosku, że bardzo trudno być liberałem w kraju biednym i wiecznie goniącym cywilizacyjną czołówkę”. [67] Nie sposób nie zauważyć, że poważne studia dotyczące liberalizmu, a szczególnie neoliberalizmu i jego międzynarodowych klęsk i uwikłań przeprowadzili o wiele wcześniej tacy poważni badacze jak N. Chomsky, J. Stiglitz, P. Krugman, R. Reich, D. Harvey i wielu innych. Zwięźle przedstawione one zostały powyżej.

Nie mniej, istotne jest, iż w „Gazecie Wyborczej”, systematycznie wspierającej idee liberalne i neoliberalne, przeprowadzona została ich krytyka. A. Leszczyński zauważył: „wolnorynkowy kapitalizm działa inaczej w krajach bogatych niż w biednych. W krajach bogatych zwiększa powszechny dobrobyt (choć i tutaj nie ma prostej zależności – w świetle tego co wiemy o stagnacji dochodów i rosnących różnicach społecznych w Stanach Zjednoczonych w ostatnim trzystoletniu). W krajach biednych tworzy enklawy importowanej nowoczesności otoczone morzem trzecioświatowej nędzy[...]

Po 1980 r. – rewolucji liberalnej Reagana i Thatcher oraz aplikowaniu liberalnych reform w biednych krajach przez Bank Światowy i MFW – wszystko się zmieniło i to nie na lepsze”. [68] Dobrze, że autor na poparcie swych tez negatywnie oceniających działania „władców świata” – o czym tak dobitnie pisał N. Chomsky – przywołuje ostatnio publikowane wyniki studiów innych poważnych uczonych. Znani amerykańscy badacze: Alice H. Amsden, Dani Rodrik, Charles Kenny powodują jego uogólnienie – odnoszące się do „neoliberalizmu” M. Friedmana. A. Leszczyński dokonał następującej oceny: „Przez trzydzieści lat dominacji ideologicznej szkoły z Chicago idee, które kiedyś były odświeżającą nowością, wyrodziły się w skostniała ideologię”. [69] Dlatego ważny jest wniosek zawarty w ostatnich zdaniach tego artykułu: „Podobnie jak Azjaci i my potrzebujemy nowego pomysłu na politykę gospodarczą, naszą polską mieszankę rynku i państwa, która będzie odpowiadała polskiej mentalności, tradycji i lokalnym problemom. W tej dziedzinie – jak w każdej innej – dogmatyzm tylko szkodzi. Także liberalny”. [70] Może warto by rozpocząć od analizy przemyślanych doświadczeń i wniosków europejskich i amerykańskich socjaldemokratów i alterglobalistów.

Eugeniusz Rudziński, prof. dr hab. politolog, ekonomista.

Przypisy:

- [1] D. Harvey. Neoliberalizm. Historia katastrofy. Warszawa 2008, s.248
- [2] Jak wyżej,s.9-10.
- [3] Paul Krugman. Nowy New Deal. "Forum" nr 43, 2008 r.
- [4] J.E. Stiglitz .Globalizacja. Warszawa 2004, s.31.
- [5] A. Domosławski. Ameryka zbuntowana. Warszawa 2007, s.36.
- [6] Wikipedia. Noam Chomsky.
- [7] Noam Chomsky. Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji. Warszawa 2005, s.9.
- [8] Jak wyżej.
- [9] Jak wyżej,s.77-78.
- [10] Jak wyżej,s.142.
- [11] Jak wyżej,s.136.
- [12] A. Domosławski...s.13.
- [13] Zbigniew Brzeziński. USA: szkodliwy Bush, tchórzliwi demokraci. "Gazeta Wyborcza"17-18 XII 2005 r.
- [14] Jak wyżej.
- [15] Noam Chomsky o kapitalizmie. Wywiad Daniela Finkla. „Detroit Metro Times” . 25 II 2009. r.
- [16] Patric Vaughan. Zbigniew Brzeziński. Warszawa 2010, s.220-221.
- [17] Jak wyżej.
- [18] Jak wyżej, s.223.
- [19] Jak wyżej
- [20] Jak wyżej..
- [21] Jacek Żakowski. Wywiad z Noamem Chomskym. „Polityka” nr 27/2004 r.
- [22] Jak wyżej.
- [23] Jak wyżej.
- [24] Jak wyżej.
- [25] Jak wyżej.
- [26] Jak wyżej.
- [27] Jak wyżej.
- [28] Jak wyżej.
- [29] Jak wyżej.
- [30] D. Harvey. Neoliberalizm...s.111.
- [31] Jak wyżej, s.113.
- [32] E. Rudziński. Superkapitalizm po szoku 2007 r. według Roberta R. Reicha. "Forum Klubowe" nr 1/2011 r.
- [33] Jacek Żakowski. Wywiad...
- [34] Jak wyżej.
- [35] Noam Chomsky. Przedmowa do książki: Dada Mahesvarananda – Po kapitalizmie. Wizja nowego świata według teorii PROUT. Warszawa 2009
- [36] Jak wyżej.
- [37] Jak wyżej.
- [38] D. Harvey .Neoliberalizm...s.108 – 109.
- [39] www.Forsal.pl. Buffet: Bogaci powinni płacić wyższe podatki.
- [40] Mateusz Niwiński. Co się zmieni po posiedzeniach G8 i G20? Vlix Trader Chronicles

24 06 2010.

- [41] M. Dobrosielski. Ukryte oszustwo. „Przegląd Socjalistyczny” nr 2/2006 r.
- [42] John Perekins. Hit-Man. Wyznania ekonomisty od brudnej roboty. Wydawnictwo EMCA,2006.
- [43] Jak wyżej.
- [44] Joseph E. Stiglitz. Globalizacja. Warszawa 2004,s.12.
- [45] John Perkins. Hit-Man....
- [46] Noam Chomsky. Przedmowa...
- [47] Joseph E. Stiglitz. Globalizacja...s.7.
- [48] Noam Chomsky Przedmowa...
- [49] Jak wyżej.
- [50] Jak wyżej.
- [51] Jak wyżej.
- [52] Jak wyżej.
- [53] Jak wyżej.
- [54] Jak wyżej.
- [55] Jak wyżej.
- [56] Jak wyżej.
- [57] Jak wyżej.
- [58]Internet :Brazylia: Światowe Forum Społeczne w Belem.
- [59]Internet: IX Światowe Forum Społeczne.
- [60]Internet: Bojko: Świat, który się rodzi...
- [61]Internet: Forum Społeczne w czasach kryzysu-Aleksander Polack
- [62]Jak wyżej.
- [63]Internet: Światowe Forum Społeczne.
- [64]Internet: Dakar – XI Światowe Forum Społeczne.
- [65] Internet: Karta Zasad Światowego Forum Społecznego.
- [66] W. Gadomski. Liberalizm przestał być sexy ? „Gazeta Wyborcza” 26 – 27III 2011 r.
- [67]A. Leszczyński. Biednym rynek nie wystarczy. „Gazeta Wyborcza” 26 – 27III 2011 r.
- [68]Jak wyżej.
- [69] Jak wyżej.
- [70] Jak wyżej.